

Aleksandra Krukowska

Instytut Polonistyki, Kulturoznawstwa
i Dziennikarstwa Uniwersytetu Szczecińskiego

Dłonie. (Nie)pełno)sprawność Stanisława Wokulskiego jako figura wyobraźni Izabeli Łęckiej

Przyznaję: mam pewien metodologiczny kłopot – nie tyle jednak z opisem domniemywanej tu tymczasem niepełnosprawności protagonisty powieści Prusa, ile raczej z ułożeniem niniejszych rozważań w kontekście klasycznie rozumianych *literary disability studies*. Studia nad niepełnosprawnością w literaturze są tak bardzo jeszcze świeżym obszarem naukowych i krytycznych eksploracji, że mówienie o ich klasycznym rozumieniu może wydawać się pewną ostrożnością. Swoją analizę lokuję przede wszystkim w perspektywie historycznoliterackiej oraz kulturowej, a to, co interesować mnie będzie najbardziej, to psychologiczny aspekt spotkania z niepełnosprawnością męskiego bohatera XIX-wiecznej powieści realistycznej. Ważnym kontekstem interpretacyjnym będą tu również współczesne koncepcje z zakresu neurokognitywistyki i psychoanalizy, wspartej teorią relacji z obiektem oraz psychologią ego.

Kwestią problematyczną jest bowiem to, czy można postrzegać Wokulskiego jako bohatera z niepełnosprawnością – jego dłonie są przecież sprawne, choć ich wygląd narusza kanoniczne poczucie estetyki i upodobania arystokratki Łęckiej. Dzięki skomplikowanym procesom biopsychospołecznym owa (nie)sprawność zostaje przez Izabelę wyprojektowana, a następnie zinterioryzowana przez Stanisława. Posługując się stosownymi kategoriami, zrekonstruuje intersubiektywną przestrzeń spotkania dwojga bohaterów, intercielesność ich relacji, a w konsekwencji mechanizmy stygmatyzacji i uniepełnosprawnienia.

Przypomnijmy: Stanisław Wokulski pojawia się w opisie Izabeli Łęckiej po raz pierwszy w szóstym rozdziale tomu pierwszego *Lalki*, gdy czytelnicy zdążyli już poznać nakreślone ironicznym tonem „marzenia panny z towarzystwa” oraz zarejestrować, tym razem pozbawiony ironicznego

wydzwiku, silny lęk bohaterki-bankrutki o swój los. Rozmowa między Izabelą, jej ojcem a Florentyną toczy się – co nie bez znaczenia – w buduarze arystokratki, miejscu wielu intymnych spotkań z fantazmatycznymi mężczyznami, projektowanymi przede wszystkim na marmurowy posąg Apollina. To ważne fabularne powiadomienia. Dzięki nim łatwiej prześledzić, w jaki sposób konstruowana jest intersubiektywna przestrzeń tego spotkania, odtwarzana z wyraznie w tym punkcie nakreślonego miejsca w pamięci, jakim jest ucieleśnione wspomnienie:

„Czy ten człowiek – szepnęła – o którym mówisz, papo, nie jest jakim aferzystą, awanturnikiem?... [...] Ach, zdaje mi się, że kilka dni temu poznałam i właściciela [sklepu – AK]... Wygląda na gburą...

– Wokulski gbur?... – zdziwił się pan

Tomasz. – Jest on wprawdzie trochę sztywny, ale bardzo grzeczny.

Panna Izabela wstrząsnęła głową.

– Niemily człowiek – odpowiedziała z ożywieniem. – Teraz przypominam go sobie... Będąc we wtorek w sklepie, zapytałam go o cenę wachlarza. Trzeba było widzieć, jak spojrział na mnie!... Nie odpowiedział nic, tylko wyciągnął swoją ogromną czerwoną rękę do subiekta (nawet dość eleganckiego chłopca) i mruknął głosem, w którym czuć było gniew: panie Morawski czy Mraczewski (bo nie pamiętam), pani zapytuje o cenę wachlarza. A... nieciekawego znalazł papo współnika – śmiała się panna Izabela. [...]

– Któż by dziś nie znał Wokulskiego – odpowiedziała panna Florentyna [...]. – No, elegancki on nie jest, ale – robi wrażenie...

– Pnia z czerwonymi rękoma – wtrąciła ze śmiechem panna Izabela.

– On mi przypomina Trostiego, pamiętasz, Belu, tego pułkownika strzelców w Paryżu – odpowiedział pan Tomasz.

– A mnie posąg triumfującego gladiatora – melodyjnym głosem dodała panna Florentyna. – Pamiętasz, Belu, we Florencji, tego z podniesionym mieczem. Twarz surowa, nawet dzika, ale piękna.

– A czerwone ręce?... – zapytała panna Izabela.

– Odmroził je na Syberii – wtrąciła panna Florentyna z akcentem.

– Cóż on tam robił?

– Pokutował za uniesienia młodości – rzekł pan Tomasz. – Można mu to przebaczyć.

– Ach, więc jest i bohaterem!

– I milionerem – dodała panna Florentyna.

– I milionerem? – powtórzyła panna Izabela” [Prus I 122-124].

Wspomnienie Izabeli bardzo dobitnie ujawnia swój cielesny charakter, w centrum pamięci spotkania z właścicielem sklepu pod szyldem „J. Mincel i S. Wokulski” umieszczone są aż trzykrotnie czerwone dłonie kupca/bohatera/milionera. Tożsamości Wokulskiego są tutaj zresztą podmieniane i multiplikowane dość swobodnie: gbur, awanturnik, aferzysta, milioner, pułkownik strzelców, gladiator. Izabela nie dostrzega jednak tego, co widzi w nim panna Florentyna – czyli podniesionego miecza florenckiego gladiatora; nie odczytuje też czerwienią skażonych rąk Stanisława w kodzie patriotycznym – tym samym nie definiuje go jako bohatera narodowego. To pole interpretacji wydaje się niedostępne „pannie z towarzystwa”.

„Ogromna czerwona ręka” wyciągnięta przez Wokulskiego w stronę subiekta napawa Łęcką wyraznie manifestowanym wstrętem, a to z kolei jest powodem całkowitej dewaluacji mężczyzny zestawionego tu z „dość eleganckim chłopcem” Mraczewskim.

Jedna z możliwych ścieżek interpretacyjnych pozwala postawić hipotezę, że czerwone dłonie Wokulskiego to dla Izabeli figura jego niepełności, nie-pełni oraz braku czy może nawet wybrakowania jako immanentnej części tego męskiego podmiotu. To, co było oczywiste dla innych bohaterów powieści, ale także dla współczesnych i późniejszych czytelników Prusa, czyli alegoryczność protagonisty odczytywana w kontekście politycznym i narodowym, nie jest czytelne dla jego ukochanej. W tym planie czerwone, odmrożone na Syberii ręce to wciąż niezabliźniona, otwarta rana samego bohatera, metonimia pustki społeczno-historycznej, ale i egzystencjalnej, na którą składają się utracona niepodległość, brak dzieciństwa, bezowocne powstanie [Jameson 270].

Niepełna sprawność Wokulskiego jest więc w powieści uzasadniana przede wszystkim politycznie i w mniejszym stopniu socjologicznie, ale być może – niespodziewanie dla samego podmiotu tekstu – rozszerza się także na inne pole, na pole przyjemności. Ta subtelna mikrointerakcja pomiędzy Łęcką a Wokulskim, w sklepie, przy okazji błahego pytania o cenę wachlarza, mówi więcej, niż chciałaby ujawnić bohaterka i o czym chciałaby dowiedzieć się bohater. To spojrzenie Izabeli

właśnie konstruuje niepełnosprawność Wokulskiego w wymiarze jednostkowym, indywidualnym. Doświadczenie wizualne wynika wprost z jej doświadczenia egzystencjalnego, analogicznie do sposobu, w jaki tworzone są wszelkie klasyfikacje normy i odstępstwa w kulturze. Normatywizujące dyskursy odzwierciedlają bowiem wartości danej kultury, zarówno te uświadamiane, racjonalnie identyfikowane, ale także te, które są projekcją zbiorowej nieświadomości. Łęcka czyta w znanym sobie, jedynym zrozumiałym kontekście kulturowym, preferującym określone konwencje, style zachowań i kody estetyczne. Nie mieszczą się w nich czerwone dłonie adoratora, choćby milionera i bohatera. Dla Izabeli-arystokratki będzie on pniem, parweniusem i gburem, bo niepełnosprawność mężczyzny jest także metaforą jego niższości klasowej, widziana w perspektywie socjologicznej degraduje bohatera, pozbawia i ubezradnia. Prus jako szczerzy entuzjasta sceny konstruował postaci, posługując się przede wszystkim kategoriami biosocjologicznymi wywiedzionymi z myśli Karola Darwina, którego interesowały naukowo sprawdzalne reakcje fizjologiczne organizmów na różnorodne bodźce zewnętrzne i przeżycia wewnętrzne. Ta przekora pisarza w stosunku do ciągle jeszcze popularnej w epoce formuły fizjonomicznej Johanna Caspara Lavatera przejawiała się w konstrukcji pierwszoplanowych bohaterów, choć Łęcka – inaczej niż przedstawiony wieloznacznie Wokulski – to produkt swojej klasy, „obraz społecznie charakterystyczny” także w sposobie wnioskowania, opisu doznań i mentalizowania.

Pomimo że w powieści, podobnie jak w całym dyskursie XIX-wiecznym, znajdziemy wiele przykładów na zaangażowanie bohaterów w akty filantropii i tak zwanego miłosierdzia, nie ulegniemy pochopnie złudzeniu szczerego zaangażowania w pomoc potrzebującym któregośkolwiek z nich [Obsulewicz-Niewińska; „Troska” 82; Tomczok 208]. Trudno spodziewać się empatii (rozumianej jako emocjonalne zarażenie) po bohaterach dotkniętych destrukcją i rozpadem otaczającego świata. Motywacje do niesienia pomocy są tutaj co najmniej ambiwalentne. W sposób empatyczny nie spojrzysz też na swego adoratora Izabela, przeciwnie – konsekwentnie będzie chciała odwrócić wzrok od wstydlivego stygmatu niepełnosprawności.

Gdyby zapytać o intersubiektywność tej krótkotrwałej, ale brzemienniejszej w skutki interakcji podczas spotkania w sklepie na Krakowskim Przedmieściu, trzeba by szukać głębiej niż w języku, w tym, co zostało wypowiedziane i nazwane przez bohaterkę. Współczesne rozumienie kategorii intersubiektywności opiera się przede wszystkim na założeniu jej niewerbalności i nieświadomości, a także przed-refleksyjności. Ten rodzaj interakcji zawsze jest procesem subiektywnym, a zanim pojawi się werbalne opracowywanie współdzielonego świata, podmioty doświadczą relacji niejawnej, przed-lingwistycznej, ufundowanej na pierwotnym afekcie pomiędzy nimi.

Zatem w sposobie naszego bycia z innymi, przed i pod czytaniem/rozpoznawaniem myśli zawsze kryje się intercielesność – rodzaj rezonansu cielesnego, intencjonalnie znaczących zachowań sensomotorycznych [“Bodily selves” 1-10]. Koncepcje te zostały wywiedzione z opisu funkcjonowania mechanizmów lustrzanych, zaobserwowanych dzięki odkryciu przez Vittorio Gallesego i Giacomo Rizzolattiego tak zwanych neuronów lustrzanych [Rizzolatti et al. 38-45; Sosnowska 21-32]. W opinii badaczy działanie systemu lustrzanego umożliwia stworzenie intuicyjnej wiedzy na temat drugiego człowieka, a dzieje się to w sposób nieświadomy i przed-refleksyjny, bo rodzaj więzi inicjowany jest natychmiastowo i automatycznie [Rizzolatti et al. 38-45]. Za sprawą lustrzanego efektu tworzy się coś w rodzaju mapy treści motorycznej, a dzięki wielopoziomowemu biopsychospołecznemu modelowi poznawczemu można ten neuronalny mechanizm uzupełniać o interpretację cudzych zamiarów, intencji, emocji. Gallese i Rizzolatti upatrują w tym mechanizmie podłoża zdolności współodczuwania [44], co pozwalałoby przyjąć, że pomiędzy osobą doznającą uczucia a osobą obserwującą ją zachodzi specyficzna relacja – możliwa właśnie dzięki lustrzanemu odzwierciedleniu – która inicjuje bezpośrednio, natychmiastowo i nieświadome (współ)odczuwanie tego, co odczuwają inni. Przy czym chodzi tu bardziej o spontaniczne imitowanie afektów, niż nazywanie czy rozumienie pojęciowe [Sosnowska 25-26].

Jeśli za Freudem przyjmiemy, że ego jest ego cielesnym, czyli jest projekcją powierzchni ciała na sposób postrzegania siebie, to można by postawić hipotezę, że i sam Wokulski czuje się „uszkodzony”, niesprawny w nowym świecie, do którego

chce się wspiąć już nie po drabinie, ale korzystając z ręki Izabeli.

Intercielesność (czyli informacja niewerbalna) byłaby głównym źródłem wiedzy na temat innych, jaką bezpośrednio gromadzimy w różnych kanałach percepcyjnych (jako obrazy, zapachy, dotyk, temperatura) [“Mirror Neurons” 519-536]. W trakcie naszych interakcji z innymi może zostać wyzwolony mechanizm, określane przez Gallesego jako ucieleśniona symulacja, a dotyczący funkcjonowania systemu ciało-umysł. Komunikacja między Izabelą a Stanisławem jest więc zależna od niejawnej wiedzy, od nieświadomych doświadczeń relacyjnych, a skoro ciało jest w komunikacji niezbędne – jego niedoskonałość percypowana przez Łęcką zostaje metonimicznie rozszerzona na samego Wokulskiego, jego intencje, ale i potencje.

Inga Iwasiów w swojej interpretacji *Lalki*, inspirując się Rolandem Barthes'em, opisywała mechanizmy kolekcjonowania (wręcz ciulania) poszczególnych elementów, które miałyby się złożyć na całościowy obraz ukochanej, wywieziony przez Wokulskiego z syberyjskich wizji, literatury romantycznej i egzystencjalnej pustki. W momentach deziluzji – pamiętamy – następował „prerażający” odpyły obrazu, dlatego pewniejsze niż sama Izabela były przedmioty, których dotykała: portmonetka, rękawiczki, wreszcie medalion – delegat kochanka [Iwasiów 54-79]. Wokulski bardziej przeżywał, niż żył, pozostając – jeśli by przywołać koncepty Jacques'a Lacana – w porządku Symbolicznego. Realne było zaś przez niego starannie wypierane, bo wydziedziczało go z reprezentacji symbolicznej siebie/męskiego podmiotu sprawczego, podtrzymywanego siecią znaczących. W symetrycznej pozycji nigdy nie znajdzie się w powieści Prusa Izabela Łęcka. Czerwone dłonie Wokulskiego nazbyt urealniamy potencjalny przedmiot afektu bohaterki. To trauma (*touché*), która opiera się symbolizacji [Lacan 30-41] i nie pozwala wyjść poza Realne. Znaczący defekt ciała uniemożliwia podjęcie gry, do której zapraszają reguły życia salonowego – Wokulski nie może przywdziewać wielu masek, posługiwać się kamuflażem, przebraniem, maskaradą. Trudno tu o jakiegokolwiek symulację, dlatego te pojawiają się jedynie w wyobraźni Łęckiej.

W sposobie opisu doświadczenia wizualnego Izabeli podczas spotkania w sklepie wyraźna jest

hiperbola, jakiś nadmiar, który pełni w powieści znaczące funkcje. Podstawową jest oczywiście, umieszczona przez podmiot utworu w niewyszukanej ramie modalnej, ocena etyczna bohaterki, która nie docenia ani przeszłych, ani obecnych starań swego adoratora, nazbyt małostkowo przywiązując się do estetycznego defektu urody pana Stanisława. Ale w owej odnarratorskiej ramie modalnej znajduję coś jeszcze: sugestię lub może nawet wskazówkę, że czerwone dłonie kupca obchodzą Izabelę „dziwnie intensywnie” jak na rzekomy brak zainteresowania czy wręcz nieskrywaną niechęć i przymus kontaktu. Tak oto obiekt wstępu tylko odrzuca, co fascynuje.

Wątek spotkania Izabeli z własną seksualnością w scenach fantazjowania „panny z towarzystwa” podjęli badacze idący przede mną [Szczuka 18-24; Borkowska 167-177]. Prus zestawia sceny, w których Izabela marzy w pół śnie, pół jawie w dwóch sąsiadujących rozdziałach tomu pierwszego. Robi się gęsto od narratorskich supozycji mimetycznego pożądanego, czytelnik nie był dotąd z taką intensywnością wprawiony w kołowrót pragnienia. Przeżycia z dnia, dzięki zagęszczeniu i kondensacji charakterystycznym dla pracy marzenia sennego, odnajdują się w zawoalowanych transpozycjach snu bohaterki. Co ciekawe i stanowiące pozornie tylko fundamentalną różnicę z „przedstawieniem dziennym” – we śnie to Izabela jest aktywną twórczynią fantazmatów o charakterze seksualnym, nie Wokulski. Śniony mężczyzna zwykle przypomina właśnie jego. Oczywiście, bywa bladoustym Apollem, odważnym generałem, sławnym tenorem, dzielnym strażakiem, Trostim i pułkownikiem strzelców (ta pełna odnarratorskiej ironii prezentacja obiektów pożądanego Izabeli służy jej deprecjacji i dewaluacji jako kobiecego podmiotu i jako podmiotu pożądanego). Najczęściej jednak nasuwa skojarzenia z Wokulskim dzięki migotliwym obrazom czerwonych dłoni, rozpiętej koszuli i kosmatej piersi [Prus I 130]. Zresztą to właśnie spotkanie ze Stanisławem lub przywołanie w pamięci jego ucieleśnionego wspomnienia indukują w Łęckiej pragnienie, nie tyle jednak już nieświadome, co raczej „przepchnięte” do podświadomości, w tym wypadku jako fantazmaty i marzenia senne.

Fantazmat jest w rozumieniu Freuda przeciwstawieniem rzeczywistości, rodzajem kompensacji czynności duchowych w zamian za niedostatki

zewnątrznego [Freud 365-366]. To fantazmatyczne wyobrażenia tworzą scenariusze, według których podmiot porusza się w swoim wewnętrznym świecie, podczas gdy to, co na zewnątrz, „konstruowane jest przez zasadę rzeczywistości, uniemożliwiająca spełnienie libidinalnych pragnień” [Szcukowski 110]. Te zaś realizowane są właśnie dzięki fantazmatowi i to on, według Lacana, wypełnia pustkę [Szcukowski 111]. Puste miejsce jako centrum istoty obojga bohaterów powieści Prusa było już wielokrotnie diagnozowane, jednak w interesującym mnie kontekście warto przyjrzeć się mu raz jeszcze. Co bowiem przykrywają czerwone dłonie bohatera narodowego, a co i w kim udaje im się odsłonić?

Wokół defektu Wokulskiego pojawia się afekt Izabeli – w wierzchniej warstwie tkaniny tekstu interpretowany jako niechęć, odraza, wstręt. Jednak sygnały podmiotu utworu są zbyt wyraźne, by je lekceważyć. Trzeba więc zajrzeć pod powierzchnię. Wspomnienie „grubo ciosanej figury, czerwonych rąk i szorstkiego obejścia, które obok grzeczności innych kupców wydawało się nieznośnym” [Prus I 440], wywołuje w bohaterce ambiwalencję gniewu i zainteresowania. W pełnej afektów rozmowie z Florentyną, tuż po fantazmatycznym spotkaniu z Wokulskim, Izabela opisze, jak przeżywa relację z niechcianym pozornie adoratorem: „do mnie chce się zbliżyć”, „ośmielił się zagustować we mnie”, „ze wszystkich stron otacza mnie sieciami jak myśliwiec”, „chce porwać gwałtem, jeżeli nie zmusić do tego, ażebym mu się sama oddała” [Prus I 134-136]. Silny afekt, który towarzyszy Łęckiej od sceny zakupu wachlarza, wywołany został – przypomnijmy – czerwonymi dłońmi właściciela sklepu. Ale nadmiarowa reakcja na defekt przerazi ją samą, a siła tego afektu sprawi, że zaprzeczy mu i podmieni na pogardę oraz dewaluację męskiego podmiotu.

Jeśli przywołamy w tym miejscu koncepcję lustrzanych odbić neuronalnych, to zrekonstruowanie intersubiektywności spotkania, a później wielu spotkań ze Stanisławem zdemaskuje rozpoznania Izabeli, te momentalne, automatyczne, pełne afektów i ostatecznie determinujące charakter relacji. Oto w intercielesnym porządku mimiki, motoryki i spojrzenia Wokulskiego¹ „panna z towarzystwa”

1 Przypomnę stosowny fragment: „Trzeba było widzieć, jak on spojrzał na mnie! Nie odpowiedział nic, tylko wyciągnął swoją ogromną czerwoną rękę” [Prus I 123].

zidentyfikuje pragnienie i natychmiast, intuicyjnie odzwierciedli je w sobie. Jednak to nie tylko męskie pożądanie okaże się zagrażające. Jej własna na to pragnienie odpowiedź przeczuwana jest przez bohaterkę jako równie groźna, a ona sama identyfikuje się jako społecznie podejrzana. Ewentualne i ciągle jeszcze potencjalne uwolnienie przez podmiot kobiecy pragnienia oznaczałoby konieczność transgresji kulturowo-społecznej, naruszenie porządku i rozbicie własnej kulturowej reprezentacji. Dlatego Izabela musi odmówić go sobie i temu, który pragnienie w niej wyzwala. W sposobie przeżywania Wokulskiego poza dewaluacją i pogardą pojawi się więc także unieważnienie jego męskości i potencji; czerwone dłonie męczyzny uniepełnosprawniają go, stając się tym samym dla Izabeli fortecą, która chroni ją przed kolonializmem męskiego podmiotu.

Łęcka marzy o kimś, przy kim straciłaby kontrolę, tak jak w czasie wizyty w zoo pełna lęku przed tygrysem w klatce pragnęła włożyć do niej rękę i pociągnąć dzikiego zwierza za ucho. Czerwone dłonie Wokulskiego to opisane w języku przedfreudowskim libido², które w snach Izabeli dotykają jej alabastrowego białego ciała, ale na jawie powściągają jej własny popęd seksualny, stanowią korekcyjną siłę dla id. Czerwone dłonie parweniusza służyłyby więc racjonalizacji odmowy siebie oraz swego pragnienia, tak jak widzieć by w nich można jednocześnie pretekst do wstrzymania pożądanego i wabik erotyczny odpowiedzialny za jego uruchomienie.

Sposób, w jaki o ciele Stanisława fantazjuje Izabela, jest z kolei niedostępny na zasadzie wzajemności protagoniście powieści, z perspektywy którego – dodajmy – śledzimy ten miłosny dramat. Wokulski, jeśli pożąda ciała, to są to ciała innych kobiet: tych znanych czytelnikowi, jak Wąsowska, i tych nieznanego jemu samemu, ale spotykanych, przytrzymywanych wzrokiem na ulicach Paryża czy Warszawy. Na poziomie świadomym przypisana mu przez Łęcką (niepełno)sprawność libidinalna konstruuje pasywność bohatera, odbiera

2 Por. np. czerwoną spódnicę Małaszk. Tytułowa bohaterka jednego z utworów Gabrieli Zapolskiej w czasie pożaru domu wraca po swój jedyny majątek – czerwoną spódnicę. Przywalona stropem płonącego domu – ginie. Od premiery cyklu „Akwarel”, w skład którego wchodziła właśnie *Małaszka*, czytano Zapolską pod „sztandarem z czerwonej spódnicy”, czyli pod znakiem płci. Na ten temat zob. m.in. [Chałupnik; Kłosińska].

energię, pozbawia satysfakcji, udaremnia inne, alternatywne projekty. To, co Freud nazwałby psychiczną impotencją, pani Misiewiczowa – matka Stawskiej – określa jako defekt [“Rozpustny Wokulski – problemów” 175], dodać moglibyśmy, że psychosomatyczny.

Dokonane przez Iwonę Boruszkowską skonceptualizowanie defektu jako pewnego konstruktu społeczno-kulturowego [*Defekty* 11-17; *Polityczność choroby* 143-159], zawierającego w sobie dosłowne i metaforyczne sensy niepełnosprawności oraz wykluczenia, umożliwia opisywanie Wokulskiego właśnie w kategorii podmiotu defektywnego, auto-identyfikującego w sobie defektywną tożsamość. Tak dzieje się na pewno w relacji z Łęcką, która wyprojektowuje w niego te libidinalne impulsy, jakich nie akceptuje w sobie, i jednocześnie ujarzmia je jako zagrażające za pomocą naddanego Wokulskiemu stygmatu czerwonych dłoni. Kluczowa więc wydaje się taka dynamika interpretacji defektu, która z jednej strony wskazuje nieudolność w spełnianiu społecznych zobowiązań, z drugiej zaś lokuje Izabelę w roli strażniczki libido. Defekt i afekt łączy wiele, może nawet więcej niż można by przypuszczać – „oba fenomeny znajdują się

na marginesie logosu, pojmowanego jako *ratio* [...], a ich miejscami wspólnymi są irracjonalne źródła [...] wyłączenie ze zdroworozsądkowego porządku, przynależność do pola napięć psychicznych, emocjonalność” [*Defekty* 13].

Podmiotowość i ciało Wokulskiego ulegają także dodatkowym ograniczeniom, są ujarzmione niejako obiektywnie i uwięzione w heterogenicznych dyskursach epoki: idei małżeństwa, kodzie miłości romantycznej, utopii polskiego pozytywizmu [“Rozpustny Wokulski: o aluzjach” 23]. Interpretatorzy wskazywali dotąd, że stłumienie Wokulskiego rozgrywa się tylko w relacji z Izabelą, ale winą za to obciążali, zgodnie ze wskazówkami protagonisty, przede wszystkim „zbójckie książki” i „okulary Mickiewiczów, Krasieńskich albo Słowackich” [Prus II 522]. Tymczasem Wokulski w ostrej jak brzytwa autodiagnozie definiuje siebie jako „eunucha, którego rolę odgrywał przy swoim ideale” [Prus II 651]. Raz wprawiony w ruch kołowrót pożądania, lęków i rozczarowań wydaje się wraz z rozwojem fabuły przyspieszać, żeby ostatecznie rozbić się o ruiny zaslawskiego zamku.

LISTA PRAC CYTOWANYCH

Borkowska, Grażyna. „»Lalka« – kobiety, mężczyźni, miłość”. *Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza*, 2014, vol. VII, pp. 167-177.

Boruszkowska, Iwona. *Defekty. Literackie auto/pato/grafie – szkice*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2016.

Büthner-Zawadzka, Małgorzata. „Troska jako zaangażowanie. Kwestia kobieca w wybranych nowelach Marii Konopnickiej”. *Literatura zaangażowana – koncepcje, programy, realizacje. Czy potrzebna nowa definicja?*, edited by Ewa Ziętek-Maciejczyk and Paweł Cieliczka, IBL, 2006, pp. 82-92.

---. „Polityczność choroby, polityczność płci. Kobieta narracje o saleństwie i zniewoleniu”. *Polityki relacji w literaturze kobiet po 1945*, edited by Aleksandra Grzemska, and Inga Iwasiów, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2017, pp. 143-159.

Chałupnik, Agata. „Sztandar ze spódnicy”. *Dialog*, no. 12, 1998, pp. 112-127.

Forajter, Waclaw. „Rozpustny Wokulski: o aluzjach erotycznych w »Lalce« Bolesława Prusa”, *Pamiętnik Literacki*, no. 4, 2009, pp. 23-52.

---. „Rozpustny Wokulski – problemów ciąg dalszy”. *Napis: tom poświęcony literaturze okolicznościowej i użytkowej*, no. 21, 2015, pp. 173-184.

Freud, Zygmunt. *Wstęp do psychoanalizy*. Translated by Salomea Kempnerówna, and Witold Zaniewicki, PWN, 1982.

Gallese, Vittorio. “Bodily selves in relations: embodied simulation as second person perspective on intersubjectivity”. *Philosophical Transactions of The Royal Society B*, vol. 369, no. 1644, 2014, DOI: <https://doi.org/10.1098/rstb.2013.0177>; <https://royalsocietypublishing.org/doi/pdf/10.1098/rstb.2013.0177>.

---. “Mirror Neurons, Embodied Simulation and the Neural Basis of Social Identification”. *Psychoanalytic Dialogues*, no. 19, 2009, pp. 519-536.

Iwasiów, Inga. *Parafrazy i reinterpretacje. Wykłady z teorii i praktyki czytania*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2004.

Jameson, Frederic. “Zakochany biznesmen”. Translated by Ryszard Koziołek, *Teksty Drugie*, no. 1-2, 2010, pp. 267-276.

Kłosińska, Krystyna. *Ciało, pożądanie, ubranie: o wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej*. Efka, 1999.

Lacan, Jacques. "Touché i automaton". Translated by Krzysztof Kloosiński, *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, edited by Anna Burzyńska, and Michał Paweł Markowski, Znak, 2006, pp. 30-41.

Obsulewicz-Niewińska, Beata. *Nieobalamucona wrażliwość. Pisarze okresu pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu*. KUL, 2008.

Prus, Bolesław. *Lalka*. Forwarded by Józef Bachórz, vol. I-II, Ossolineum, 1998.

Rizzolatti, Giacomo, et al. "Zwierciadła umysłu". *Świat Nauki*, no. 12, 2006, pp. 38-45.

Sosnowska, Bożena. "Czy neurony lustrzane stanowią współzucioowy podkład ludzkiej moralności?". *Annales Academiae Medicae Stetinensis*, vol. 57, 2011, pp. 21-32.

Szczuka, Kazimiera. "Nuda buduaru. Psychoanalityczny punkt widzenia". *Res Publica Nowa*, no. 5, 1998, pp. 18-24.

Szczukowski, Ireneusz. "Kobieta i pożądanie. Wokół twórczości Jana Andrzeja Morsztyna". *Wokół Freuda i Lacana. Interpretacje psychoanalityczne*, edited by Lena Magnone, and Anna Mach, Difin, 2009, pp. 109-120.

Tomczok, Paweł. „Dyskurs monetarny w »Lalce« Bolesława Prusa”. *Napis: tom poświęcony literaturze okolicznościowej i użytkowej*, no. 21, 2015, pp. 198-221.

ABSTRACT

Aleksandra Krukowska The Hands. (Dis)ability of Stanisław Wokulski as Izabela Łęcka's Object of Imagination

This article aims to discuss select themes of Bolesław Prus's *The Doll* in the context of disability studies from the historical literary and cultural perspective. The author is interested in the psychological aspect of dealing with the disability of a male protagonist

in a 19th-century realist novel. An important interpretative context is also provided by contemporary neurolinguistic and psychoanalytic concepts, which are applied to reconstruct an intersubjective place for the encounter of the two protagonists, the inter-carnality of the relationship as well as the mechanisms of stigmatization and disablement.

Keywords: history of literature, realism, psychoanalysis, feminist critique, disability studies

